



17798

tat. komp.

I Mag. St. Dr. P

ej
razna*Siederkięz Krzysztof: Hymen na weselu**Andrzeja Cieniowica z Katarzyna**Schedlowana*

PANEG. et VITAE

Polon. 4.

No. 106.

f.

Biblioteka Jagiellońska



stdr0004754



48445
HYMEN

NA WESELE,

I. M. PANA,

P. ANDRZEJA

CIENIOWICA.

z I. M. PANNĄ,

KATARZYNA

SCHEDLOWNA

CORKĄ, I. M. PANA

P. KRZYSZTOFA

SCHEDLA,

RAYCE KRAKOWSKIEGO,

w wszelkiem Cnotami ozdobioną.

Przez

M. KRZYSZTOFA SIEDECKIEGO,

w Akademii Krak.: Phil: Doct.

R. p. 1640. Dnia 22. Lipca.



NA HERB I. M. PANA
MŁODEGO.



*Ktorzy dowcipem niebo rozmiarzą:
Miedzy gwiazdami Ryby pokładają:
Ztych rodu ta jest, bo nie tak luskami.
Zewszad okryta świeci, iak cnotami.
Gwiazdą do gwiazdy ma sie społeczności,
Niech długo żyją w zdrowiu y radości.*

NA HERB I. M. PANNY
M Ł O D E Y.



Nie wlekkiey ale w Pánskiey bárwie Murzyn chodzi
Tym znaczne swoje przodki y syny dowodzi,
Gwiazdą która ma wreku tą go wczerniłá,
Nie liebým lecz státecznym płaszczem go okrył á
Wiedz zwiáskiem ktorým nośi czoło zawiázane,
Niech beda serca wáśse mile skrepowáne.

M E O D I
Sicut in fidibus, concentu nihil
suauius, offendimur dissensu:
tale in matrimonio; & temperies
illa atq; harmonia, vt sic dicam,
matrimonij, delectat, nequè ipsos
tantum, sed amicos, imò alienos. *Lipsius Cent. 3.
Ad Belg. Epist. 40.*

IN Coniugio, amore imprimis
opus est: & vt ab ipsa habeas,
tuum affer. *Idem.*

Tu niewinność cia zdo bi / iest to ściele
Już nie zwatłone żadnemi czasami /
To / ani ogień / ni bezdenne wody /
Nieprzyprowadza do naymnieyszey szkody.

Cnota w ozdobie swojej niebłąknie /
Ale co raz sie z swa syrzy godnością /
Co dzień swa gładkość sliczniey polerwie
Towey iey farby dodając zacność /
Żadna przeciwność iey światła niepsunie /
Żywot graniczy swoy nieśmiertelnością
Która nie zmiknie / nigdy nieustala /
Bo swoy początek bez początku miała.

Ktoż tedy okanie wlepi chciwego
W takie stworzenie / Ktorego w ciełe
Cnota która iest rodu niebieskiego /
Swe własne siadło ygniażdeczko ściele
Ktoby dla Boga iuż przyiacielskiego
Żwiastu niepragnał widząc iako wiele
Sarb sie rozlicznych cnot wśelkich przewia
Slicznieyszych niż kwiat y biała lilia.

Posag od Boga bogaty iest Cnota /
Nic porównania starby z nią nie mała /
Ceny ważnieyszey nad przepysne złota /
Ktore w głękoćkach iaskiniach kopaia.
Perty / Rubiny / potomstwo / to błota /
Z niego wychodza w nie sie obracaia /
Ale ta sama czystey płodem duszy /
Ktorey złość ludzka ani wiek nieśkruszy.

Sczesliwe domy które wiąze ona /
I sama w sobie y w potomkach swoich
Sława tam wespół bywa wprowadzona /
Tak wiele za nią siostr przyozdobionych /

Ozdoba / pośy / moc nieustraszona /
I innych wiele Cnota dzieł twoich /
Cienią się niebą tam wyrysowany
Gdzie domy różne tańczą kładany.

Wprawdzie iż każdy ma dre przyrodzenie /
Rzeczy ozdobę y okrasę dało /
I choć na inśe bogate odzienie /
Na inśe sławy płaszczy szcupleyszy wdziało.
Jednak na wszytko światą pokolenie
Swa szcudrobliwosć z bogactwy rozdało //
Tak iż niemaś nic pod okiem słonecznym /
Czego by darem nie wzięło grzecznym.

Lecz takie sprawy sługą powichrzyła /
Słepa w cielesne y rozumne oczy /
Tak przyrodzeniu syty pomyliła /
Gdy się na kółku niestatecznym toczy //
Jednych dźwigiąc drugich rostraciła //
Często w te strony lub w owe wyboczy /
Od przyrodzenia kleynoty rozdane /
Czasem przykurzy raz czym obrane.

Aż tak ktoś taki : coby do własnego /
Życia sąsiadzkę niepragnął pomocy :
Coby był kontent z obycia własnego :
Do polepszenia cudzej niechcac mocy :
A to dostateczny sam z siebie samego.
Chyba którego sława idzie knocy.
Jeden drugiego szczęśliwszy złaczeniem /
I pozorniejszym pożytkiem imieniem.

Tu inż fortuna tak skodzić niemoże /
By się nabarżę na to wsadzała /
Choćby swe krnabrne zaostrzała noże /
By tylko skodzić złaczonym wmiatała /

Trigdy

Nigdy niewstora/ tak chce słowo Boże/
Ktore prawdziwa prawda nam podać/
Jżaden wicher szczęścia tych niestrnie/
Których Matjenska miłość zawiezuie/

Stawne to były na świecie złaczenia/
Ktore niebezpieczeństwo straszne wygubilo/
Wnetrznego pełne zawse wdreczenia/
Tam szczęście głupie co chciało czynito/
Nieprzyjacielskie zwiastki lecz więzienia/
Na lekkie dusze szczęście wstroiło/
W których zabiwosy ciała zaraz duchy/
Wzieli piekielne w towarzystwo muchy.

Alle gdy dusze y ciała powiaze/
Serdeczna miłość z nieba nakazana/
Tam nic niewstura y podziemne zasiaze/
Nic zdrada chytra/ niczłość zawołana/
Nic szczęście ktore gdy co chce rozwiąze/
Nic piekło wszytko/ w ktorego sciana/
Z Diablow wybladlych wpleciona stoi/
Ża ktorych straja śmierci sie nieboi.

Nowsem wszytkie przyrodzone dary
Nowym bywaia kształtem ozdobione
Nastrone wszytkie występkow Naskary/
Pycha/ Lakomstwo/ bywaia stracone
Smutek/ rosterki/ w kładai na maryl
By martwe badachyly zagrzebione
Przyiemna radość y sinacze wesele
Przebywa zawse w Matjenskim kosciele.

Nyla sie barzo ktorzy powiadai/
Jż słodki żywot iest bez przyjaciela/
Gorzkici halun do cukru rownai/
Nie znai co miód/ a co kwasne ziela.

Nie

Niechay iakie chęć o tym zdanie maia/
Te słowa głupstwo maia rodzićciela/
Plącz tam wstawny/ częste narzekanie/
Komu ty nie daś przyiaciela Panie.

Do bestey żywot prowadzi podobny/
Ktory bez miłey Golebicy żyje/
Jak wół/ lub niedźwiedź na puśczy osobny/
Nie idzie tam wsiak/ lub co ie/ lub pije/
Wmyśl niestrofana zawse taki drobny/
Zawse mu serce bol tajemny ryje/
Lubo gdy słońce po tej stronie chodzi/
Lub kiedy w swoje nocne łozę wchodzi.

Trość swiatą tego przyaciela obrona/
Niaiego przyazd te sie rozsypnia/
Pocziwe sprawy czeza go za patrona/
Bo putki on trwa puty wslugnia.
Wzodoba on iest/ domostwa korona/
Bez ktorey wszyscy poćiechy nie czuia
Zalosna iakas dumą pogrzebowal/
Bez przyaciela gospodarsta głowa.

Niało słońce w przyrodzonym biegu/
Choć ma granice zamierzone swoje/
Wychodzi z inszych gwiazd błędnych szeregu/
Kwapiac sie wchodzić w miesięczne poćioie.
Dawnoby ten świat doznał w życiu brzegu
By sie zwadziło ślicznych swiateł dwioie
W proch/ y w perzynie wpytkoby to posło
Gdyby niesforne serce nieba došlo.

Tak domy ludzkie/ lub średnie/ lub małe/
Lub ktore w krzesłach wzłoczonych siedza
Zachodza predko/ y niezyia trwałe/
Gdy o społecznę przyiaźni niewiedza

Slepe tām rzady y myśli zuchwale/
Wszystko potomstwo wyglądzająciedza/
Otucha żadna rostrzewienia cnego/
Nieznayduie się w kontach domu tego.

Cny Oblubienice kłorego zabawy/
W przystoynym rządzie są dobrym wiadome/
Pełne zacności/ pełne dobrej sławy/
Zazdrości chyba samey nieś wiadome/
Która nicuie by naylepsze sprawy/
Z cudzey dobroci odnośsac ośtome/
Wstępuy w dom sobie od Boga przyzrżany/
W Cnotę/ w pobożność/ y mądrość wbrany.

Wiem iż z zacnego Twego Wrodzenia/
Masz dość ozdoby twoiey/ y iasności/
Niemniej z słusznego lat twoich ćwiczenia/
Wkładając się w iarżmo stateczności/
Wiele zbiegłego rozładku z baczenia/
Którymś świecił ięscze za młodości/
Tak wiele w tobie znacznych Cnot świeciło/
Ktore wspominać memu pióru mło.

Ludzi przednieyszych uwagi wspaniałe/
Na twe postęptki gdy madre patrzały/
Twey stateczności wszyscy chwały cące/
Bez wąfeliich odwołog z ochota dawwały/
Zstad twych Przyziaciół szczyry myśli trwale/
Słusna poćieche v siebie miewały./
Bo za rozumem sobie położone
Postęptki czynił dobrze rozrządzone.

Młodość która jest Cnotą náb cnotami/
Bo drugie zania iako czeladź chodza/
Jako cie swemi wczila darami/
Tego zdradliwe słowa niezagrodza

Piąstowały cie swoiemi rękami
Ludzi znaczniejszych domy które rodzą
Czesłotroc między swoiemi zawady/
Pełne rostyrtów/ pełne głupiey rady.

Znać jes tak sprawy moderować swoje?
Je z nich weseli y kontenci byli/
Których bogate widaty pokoie/
A którzy z toba wespół kiedy żyli/
Nie szczęście iakie ale Cnoty twoie
Te sobie ludzka miłość wysłużyli/
Wielki to kleynot od Boga nadany
Nieć za przychylne sobie ludzkie stany.

Jednostáynie to wszy cy wyznawáia/
Których Bog w sercu y prawdá pánuie/
Twa w wkládności mądrość zalecáia
Głupi bydź musi co tego nieczuie
A mieyscá same o tym znáti dáia/
A choć chwát ludzkich dobroć niesinákuie/
Jednáć nie umie wst zátulác chwátá
Byle w tym znaczne Cnot sprawy/ wznátá.

Jako zá ciátem gdsie sie kolwiek wda
Cien nieodstepny záraz nástepuie /
Choćiaż w srzod látá choć teź twárdá gruda
Grzbiet chropowátý ziemi porysuie :
Tak áni zdrádá áni zlá obludá/
Chwale zá Cnota droge záchánuie.
Józie swym torem á żadne złe rády
Ścieśce wbitcy nie spráwia záwady.

A choćiaż traby głosu ogromnego/
Wcho niesłyśy / gdy sie szyrzy sławá /
Ani belkotow bebná miedziánego
Który stworzyłá rycerská zabáwá /

Jednak do Kresu sobie zmierzonego/
Bez omieszkania przedkolotnie sstrawa.
W prawdzieć że cicho swoje sierzy staie/
Lecz y potomkom o sobie znać daie.

Misterny złotnik małem kółtaniem
Drogie kłanaki y łańcuchy kuie.
A choć sie ludzjom niesprzykrzy pułaniem/
Przećie swe drozey towary śaćuie :
Tak sława cichym swym postępowaniem/
Nieprzeptacona ozdobę sprawnie.
Bog jest sam cichy w sobie y z dobrymi
A Gromy trząśka tylko między zlemi.

Alie nie jest tu miejsce nąznaczone/
Piorowi memu twe cześć opowiadać/
Gdy jeglarz widzi morze rozszerzone/
Woli rospiete żagle w kupe składać/
By snadź daleko brzegi zamierzone/
Czasu niech cieli słuśnego wykradać.
Bawmy sie teraz hymny wesołemi/
Budzac płańny gęslami złotemi.

Dziewice ktorych cielesna żrzenica
Nigdy w śmiertelnym życiu nie widziała.
Ktore mieśkacie gdzie iasna krynica/
Po helikonie swe rowy rozłata
Jesli prawdziwa wasza obietnica/
Ktora wam Nadrosć Poetow wyznata/
Należas opusćcie vlubione dachy
Ziemskich mieśkańcow vsłanuyćie gmachy.

Jeżeli kiedy dziś Oblubieńcowi
Sobie wrodzona oświatczcie ochote
Który znacznemu w tym mieście Domowi !/
A w starożytnosc y w dziedziczna cnota

Chęć

Cheć należyta daie Malżonkowi
Boże wyroki tego chćiały złote
Te na Dyamentie pālec Pāński łowal
Kiedy strukture swiātā oględownal.

Co też nāznaczył zapewne nie minie/
Choćayby wegły niebieskie zbutwiały/
Predzey ciekać wodā nā wspāt zplynie.
Tūżby wyroki Pāńskie fałs wznały
Raz wyrzeczone słowo nie zāginie/
Ani go morskie zmāzāć moga wāły
Nieprzeciwić się woli Pānā tego/
Ale pomożcie wesela nowego.

Komu Bog miły y cnota śmākuie/
Który Pāńskie przyznawa przeysrzenie/
Tiechay/sie znāmi wespōty rādnie
Precz zrad żalosne frāsunkow zāćmienie/
Tiechay nowemu stadu powinświe/
By mu służyło zdrowie dobre mienie/
Tiechay prowadź lātā do stārości.
W nierozerwāney miēstkaieć miłości.

Oblubienicu nā moje śpiewānie/
Ktoreć poćorna Muzā chetnie stroi
Przyznaway iż dziś poćiech twych zebrānie/
W oczāch sie ludzkich z wesōłościā roi.
Deczynje wsytkim frāsunkom jegnānie/
Których sie duśā wspaniātā nie boi.
Oblubienice tobie dziś oddāna
Witay y wśāty/ y w Cnoty wbrāna.

Sławnego Wycā Coro znāmienita/
Zwierzchu rumiānym wstydem obleczona/
W serce poważne y bātys obfita/
W społēcność żyćia tobie powierzona.

Ktorey Droda tobie serce chwytaj/
A duszą topnie miłością zranioną.
Szczęśliwa rana która miłość daie/
Bo od niej smutek wśhelaki wstaie.

Oko niebieska bärwa powleczone/
Wiele wspaniałey wrody dodaie/
Żyły iak śnury iedwabne krecone/
A nade wszytko piękne obyczaię.
Czoto iakoby marmury głądzone/
Wstom koralow färbä wdzięczność daie/
Ziemską to iednym Bogini jest słowem/
Wcieśnym śliczney miłości obłowem.

Sławnego Oycä Dziećcinä Kochana/
Ktorego imię y wysoko Enota/
Nie tylko Miastu temu jest widana
Ale y w kräiäch odległych serota/
W porađe / mądrość / y ludzkość obrana/
Nie obawia się żadnego obłoka/
Gdzie goretśemi isfry pali słońce.
Predse sprawuic na swych kołach gonce.

Wielka w nim miłość jest sprawiedliwości /
A przeciw dobru żarliwość spólnemu/
A wielka pilność swojej powinności.
Ktora Meżowi własna wrzednemu
Jego wważne rady prożne złości
Bez których trudno wotować la^o ziemu/
Przy słusney swöwiz stanowi powadze
Wkładność trzyma na tej zaraz wadze

Jak wiele takich ktorzy wyniesieni/
Na wyższe rzady drugich pogardzaię.
Choć i z drewniany sami wylę sieni/
Przecie na drugich izeyliem powstaie.

Jako

Jako krakowie cudzemi odsieni
Piorami/ głupie na innych krakáa/
Swe podsywając górne fantázye.
Ktore śmierci dmuch zpowietrzem rozbię

Żłudźmi wielkimi w iakiey społeczności/
Niako w ściśłym zachowaniu żyje/
Jako od wszytkich pełen jest miłości/
Tego y ozor pienisty nie zmyje /
Jego przyiaźni swoje powolności/
Każdy y roztropny na sercu odkryje /
Bo go dzień tego go dzień ceny taki
Ktory jest w sławie w cnoty wielości.

Miedzy przedniemi gwiazdy miastá tego/
Ktore po wszytkim Krolestwie błask dáta /
Jest przednia gwiazda a to nie z moiego /
Dowcipu mowie/ tak wszyscy wdáta/
Splendory Miastá tego Stolecznego/
Kojnym sposobem rozmnaża: to maia
Ludzie Oyczyzne szczerze miłuiący/
Kiey we wszytkim wiernie choduiący.

Alle z tey swoiey prawdziwey zacności
Jak wielka sława w ludzkich sercach krusie/
Nie jest to Muzy mey umiejetności/
Każdy poświadczy ktory nie wymie/
Wbodzy/ mądrzy/ młodzi/ y w stárości/
Każdy co słusina dant mu przypisue /
Takci/ kogo Pan swemi wczci dáry
Tego y ludzie śánuią bez miary.

Tá wszytká sławá Oycá tak Zaczego/
Na twa Kochána Oblubienice spływa/
Też to lánecuchy práwá dziedzielnego/
Których pod niebem żaden nie wrywa

Alley

Miec z przyjaciela radość przytomnego
 Sama cie zachować iey do tego wzywa.
 Dawno ia twoiey Bog Cnoćie gotował
 Bys ia na rękach y sercu piastował.



I

In Maria ora te

17



